NR 6

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Sylwetki katolickie

Apostoł młodzieży — X. Adolf Kolping.

(Ciąg dalszy).

Dnia 3 marca 1841 roku znalazł się Kolping w upragnionem tak gorąco Monachjum i pod kierownictwem znakomitych, ówczesnych profesorów tamtejszego, królewskiego Uniwersytetu rozpoczął studja teologiczne. Mimo, że pożerała go wprost tęsknota za ojczystą Nadrenją, oddawał się nauce z zapałem, który mu wnet zyskał uznanie i poważanie profesorów. Każdą wolniejszą chwilę poświęcał zwiedzaniu zabytków i niewyczerpanych skarbów sztuki starej, bawarskiej stolicy.

W tymże roku w lecie, dzięki pomocy swej dobrodziejki mógł podjąć daleką, pieszą wędrówkę, w której, w towarzystwie swych najbliższych przyjaciół, artysty malarza Müllera i akademika Schillera zwiedził Tyrol i dotarł aż do Wenecji.

Po półtorarocznym pobycie w Monachjum musiał opuścić tamtejszy Uniwersytet i dalsze studja prowadzić w nadreńskiem Bonn, gdzie uczył się aż do marca 1844 roku, poczem wstąpił do seminarjum duchownego w Kolonji, aby tu dopełnić swego ascetycznego przygotowania do kapłaństwa.

Całą też duszą oddał się swym sprawom wewnętrznym, modlitwie i rozmyślaniu.

Powoli zbliżał się dlań wyśniony moment wyższych święceń,

W tych to dniach od swego starego proboszcza z Kerpen otrzymał przepiękny list, pełen wzniosłego ducha kapłańskiego, w którym między innemi czytał z głębokiem wzruszeniem te słowa:

— Zbliża się dla księdza dzień święceń kapłańskich. Cieszże się i raduj z tego, bo tak długo tęskniłeś za ową chwilą upragnioną! O jakże daleką, daleką była ona w tych czasach, gdyś to pierwszy raz siedział u mnie na plebanji w Kerpen, aby rozpocząć pierwiastki swych studjów. Jakież to góry i jakie przepaści leżały wówczas przed nami. Ale dobry Bóg, który Cię zatopionego w modlitwie przed ołtarzem w kolońskim kościele do służby kapłańskiej powołał, poniżył góry, napełnił doliny i w cudowny sposób otworzył przed Tobą drogę aż do tej bramy, przed którą stoisz w tej chwili, z drżeniem czekając, by Pan wejść Ci przez nią do Siebie dozwolił...

„Do czcigodnych święceń kapłańskich zbliż się z sercem niewinnem i najczystszą intencją. Odpraw generalną spowiedź z całego życia i potem już na zawsze złóż Bogu w ofierze nieugiętą decyzję w świętym stanie kapłaństwa wyrzec się całkowicicie świata, objąć oburącz krzyż Jezusowy, nie szukać ani sławy, ani majątku, ani przyjemności, ani wygody życia, ani własnej woli, lecz jedynie i wyłącznie chwały Bożej, pokory, ubóstwa, cierpienia i posłuszeństwa. Bo gdybyś szukał czego innego, stoczyłbyś się w przepaść upadku i uległbyś straszliwej pomyłce. Niczegobyś bowiem nie znalazł!

Kto Boga szuka — ten Go wszędzie znajduje!"

W trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, dnia 13 kwietnia 1845 roku, w kościele Franciszkanów w Kolonji otrzymał Adolf Kolping święcenia kapłańskie. Bóg zażądał od niego w on dzień niezmiernie ciężkiej ofiary. W nocy bowiem poprzedzającej na świętszą chwilę jego życia powołał do Siebie jego najukochańszego ojca!

To też gdy w parę dni później, w kościółku rodzinnego Kerpen składał Ks. Adolf Bogu pierwszy raz w życiu Bezkrwawą Ofiarę, boleść serdeczna musiała zalewać jego serce synowskie. Ojciec już nie doczekał jego szczęścia!

Ale Bóg w swej nieskończonej dobroci umiał pocieszyć i ojca i syna-kapłana! Oto we śnie, niemal tuż przed śmiercią oglądał umierający starzec najdokładniej prymicje syna. Obudziwszy się, opowiedział swe widzenie czuwającej przy łożu córce. Podał dokładnie liczbę obecnych kapłanów, nawet ich nazwiska, opisał ozdobę kościoła i ołtarza, a w chwili zgonu wyrzekł te słowa: „O! i wy już nic więcej nie zobaczycie, jak ja w tej chwili widziałem".

Okazało się, że wszystkie szczegóły późniejszych prymicyj najściślej zgadzały się z dziwną wizją umierającego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spowiedź.

Gruby mrok zalega wnętrze kościoła,
Skłębiony zawisł nisko pod sklepieniem,
Czai się w niszach i zda się, że zdoła
Wchłonąć w się wszystko — i blaski
i cienie.

Tam w mrocznej nawie, przy konfesjonale
Klęcząca postać; — cicho szepcą usta
O prawdzie życia co ją bytu fale
Tworzą, nie ludzka wola i myśl pusta,

O strasznej nędzy ducha człowieczego,
O dzikiej walce o byt — prawo życia,
O świetle dobra i potędze złego,
Co walczą w człeku niemal od powicia.

Korzy się dusza zbolała przed Panem,
Odkrywa wnętrze swe tajemne,
mroczne,
Szuka pociechy w Sercu Ukochanem,
Co w jego życiu nową erę pocznie.

A kapłan siwy... z łagodnem obliczem
Wlewa do serca grzesznika otuchę
I szepcze: „Wobec Boga jesteś niczem".
Obudza w duszy szczery żal i skruchę,

Ukrył twarz w dłoniach grzesznik
i zaszlochał,
Upadł skruszony przed obliczem Pana,
Całą swą jaźnią sercem Go pokochał...
— — — — — — — — —
Rozradowała się dusza kapłana.

S. M. Piotrków I.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Zatrważające cyfry.

Dokończenie.

Drugi powód tej tragedji „zatrważających cyfr" chorób i śmiertelności w naszych, młodych szeregach upatruję w bardzo dziś rozpowszechnionem, zwłaszcza w niektórych okolicach Polski „dojeżdżaniu" do szkoły. Na największą skalę odbywa się ono w szerokim okręgu wielkich miast oraz w okolicach przemysłowych, jak Zagłębie Dąbrowskie czy Górny Śląsk. Wiadomo mi, że w niektórych gimnazjach śląskich liczba dojeżdżających uczniów przekracza 50% ogółu. Jak zaś wyglądają podmiejskie pociągi Warszawy czy Krakowa między 7 a 8 godziną rano, wie każdy, kto w tym czasie znalazł się choć raz podczas roku szkolnego na kolei. Pod pewnym względem gorzej jeszcze przedstawia się sprawa „dojeżdżania" na głębokiej prowincji, gdzie rozkłady kolejowe często zupełnie nie liczą się z niezbyt dużemi grupami podróżującej do szkół młodzieży i doprowadzają pociągi do miejsca przeznaczenia nieraz na 2 zgórą godziny przed rozpoczęciem nauki, a więc w zimie wśród zupełnie ciemnej nocy!

A tak niezmiernie mało ludzi, jak widać choćby z prasy, która prawie nie dotyka grozy tego zagadnienia, zwraca uwagę na tę prawdziwą plagę dla zdrowia naszych dzieci szkolnych, na ten prawdziwie tragiczny moment ich młodości.

Gdy wszyscy jeszcze w głębokim zazwyczaj śnie spoczywamy, śnie tak słodkim w przedrannych właśnie godzinach, w chatach i domkach, przedewszystkiem w mieszkaniach kolejarzy wszelkiego stopnia, od godziny czwartej, piątej rano, jesienią, zimą już pali się światło. Dzieci już wstały! Spieszno im na stację, na pociąg. Piją na gwałt śniadanie, często zimne, bo nie było czasu ognia dostatecznie rozpalić, a na „Primusy" nie stać każdego. Na dworzec nieraz kawał drogi piechotą, bywa i 2 i 3 kilometry. Pociąg zajeżdza. Z ostrego zimna, czasem mrozu wielkiego w rozpalone wagony wsiadają całe gromady uczniaków. Któżby z nich zdejmował płaszcz czy kożuch? Nie warto — „nie opłaci się". Za pół godziny, za godzinę czasem nawet — wysiadają — odwrotnie z gorąca na mróz. Dobrze jeszcze, jeśli pociąg przyszedł w okolicy godziny ósmej, ale jeśli znacznie wcześniej... koło 7 mej, nawet 6 tej...? Błąkają się po dworcu, po dusznych, zadymionych poczekalniach, gdzie często wtedy zamiata się podłogi, po zimnych peronach, po ulicach, rzadziej po korytarzach zamkniętej jeszcze przecież szkoły.

Wszystko z temi samemi szczegółami powtarza się po godzinach lekcyj. Przyjazd do domu koło trzeciej, czasem czwartej, więc w zimie znów już po ciemku. Obiad odgrzany, jeśli nie wyziębły. A potem nauka przy sztucznem świetle przez połowę co najmniej roku. Koło 8-ej oczy kleją się do snu, a tu jeszcze tyle lekcyj i lektur...

Podobna, a może jeszcze gorsza dola „dochodzących“ ze wsi, nie położonych przy kolejowej linji. Czasem 3, 4, bywa nawet 5 i 6 kilometrów, zimą i latem piechotą, w dobrze nieraz podartem obuwiu, bez dość ciepłego płaszcza — Dzień w dzień, w deszcz i wiatr i zawieję...

O zdrowie! zdrowie! — jakże słabniesz w tych wycieńczonych, niedożywionych organizmach, niemal dziecięcych, gdyś właśnie miało się mnożyć i składać i budować na cały życia czas!

To są ofiary, które pierwsze padają czasu niby niewinnej, a tak bardzo groźnej grypy, to są szerokie rozłogi, na których przedewszystkiem pleni się gruźlica, to punkty wyjścia owego ponurego pochodu, „zatrważających cyfr”, które przytoczyłem na samym wstępie mych uwag.

Znalazłyby się oczywiście jeszcze dalsze przyczyny tak poważnego zapadania na zdrowiu rocznie zgórą 43.000 uczniów polskich szkół średnich, ale powyższe wystarczą aż nadto do oświetlenia całej grozy ich zdrowotnej sytuacji.

Jest ona złą — i z punktu widzenia hygjeny społecznej jeszcze ciągle zatrważającą.

I pocóż to wszystko piszemy w naszym sodalicyjnym miesięczniku? Czy w naszej mocy zmienić opłakane warunki, które młyńskim kamieniem zaciążyły na społeczeństwie i jego młodzieży, zwłaszcza w ostatnich latach powszechnego „kryzysu“? Napewno nie! Zbyt słabi jesteśmy, zbyt biedni i nie „wpływowi“. Ale uważamy za święty obowiązek ostrzegać i wołać na cały głos do naszych drogich sodalisów, naszej nadziei na przyszłość, naszej pociechy i chluby: Chłopy szanujcie zdrowia, chrońcie zdrowie, nie narażajcie go bez potrzeby w tak bardzo już, bez tego ciężkich warunkach zdrowotnych.

Wyzyskajcie każdy moment, każdą prawdziwie wolną chwilę dla zdrowia! Poznajcie jeden, drugi podręcznik codziennej hygjeny płuc, serca, narządów trawienia, wypoczynku. Wyzyskajcie dla tej sprawy nadewszystko każde wakacje, aby odetchnąć czystem powietrzem, użyć ruchu, nachwytać w siebie słońca i jego cudownej energji, której w wielkich miastach i przemysłowych ośrodkach tak znikome dostajecie dawki. Nie nadużywajcie tak zresztą wskazanych sportów, gdyż to mści się okrutnie na rozwoju młodego organizmu, który — aby intenzywnie ćwiczyć się sportowo, musi mieć zabezpieczony zgóry dostatek koniecznego i silnego pożywienia, inaczej spala się poprostu, nie odnawiając paliwa. Do rekordów i wielkich wyczynów sportowych musi się już przynosić zdrowie silne i pewne, prz z sumiennego stwierdzone lekarza, inaczej miast wzmacniać — podkopuje się je bez litości i nieraz na całe życie! (Z doświadczeń bardzo przykrych i naocznych to piszę).

Rozważając to wszystko — uznajcie także wielką myśl naszej własnej, sodalicyjnej Kolonji! Wszystko to, coście w tych uwagach przeczytali — wszystko to. było i jest ideową podwaliną tego dzieła. Dać w możliwej pełni całym gromadom Waszym powietrze, słońce, kry-

niczną wodę, zdrowy posiłek, wytchnienia, spokój — szczególnie Wam, Sodalisi wielkich miast i przemysłowych środowisk — to wołanie, którem szumią nasze buki i jodły na szerokiej, zielonej Snieżnicy...

Zrozumienie Kolonji, odczucie jej wielkiego zadania — to jedyna rękojmia jej rozwoju i jej poparcia.

Jeśli za łaską Boga i z pomocą Marji umniejszy ona choć trochę w naszych sodalicyjnych gromadach „zatrważające cyfry" — cel swój osiągnie w zupełności i owoc przyniesie upragniony przez nas najgoręcej.

Wiedza, która prowadzi do Boga.

W pociągu dążącym do Paryża, w pustym zupełnie przedziale siedział starszy, poważny mężczyzna... W pewnej chwili wsunął on rękę do kieszeni i wyjął zpowrotem zamkniętą, kryjąc coś w dłoni. Oczy, któremi śledził piękno krajobrazu, przymknął lekko i pogrążył się w modlitwie.

Po chwili pociąg przystanął w jakiemś mieście uniwersyteckiem. Otworzyły się drzwi wagonu, do przedziału wsiadł młody, energiczny człowiek, odbierając z hałasem od bagażowego swoje walizy.

Pociąg ruszył. Dość długo jechali obaj mężczyźni w całkowitem milczeniu, które wreszcie przerwał młodszy podróżny, jakby nie mogąc utrzymać w sobie nowonabytych wiadomości. Z wyniosłego tonu jego rozmowy poznałbyś odrazu świeżutkiego absolwenta uniwersytetu, na którego dyplomie atrament nie miał jeszcze dość czasu do wyschnięcia.

— Tak — proszę pana — wczoraj właśnie ukończyłem moje studja uniwersyteckie. Specjalizowałem się w biologji. Szczycę się z oddziału, do którego należałem. Powszechnie spodziewają się od nas wielkich rzeczy. Niektórzy z moich kolegów podjęli już samodzielne, oryginalne badania...

Na twarzy starszego znać było widoczne zaciekawienie.

— Toś się pan specjalizował w biologji! Serdecznie gratuluję! Wybrałeś znakomitą dziedzinę! Nauka o życiu winna cię zbliżyć do Stwórcy życia...

Młodzieniec wielce zdziwiony tą odpowiedzią, podniósł oczy i nagle rozśmiał się — niezbyt głośno wprawdzie i nie złośliwie, ale z jakiemś politowaniem w tonie...

— Ah! pan zapewne niewiele wie o biologji, nieprawdaż? — zapytał.

Starzec wzruszył ramionami, jakby z pewnem upokorzeniem:

— Być może! Wszak należę już do starszego pokolenia.

— Mnie się tak samo zdaje. Bo widzi pan — biologja, to jedyna wśród nauk, która człowieka ostatecznie przekonywa, iż życie jest

czemś niezawisłem od Boga. Ja jako przyrodnik zupełnie nie wierzę w Boga!

— Oh! — zawołał zdziwiony towarzysz podróży. Cóż to ma wspólnego z nauką? Czyż wszyscy biologowie muszą zaprzeczać istnienia Boga?

— Naturalnie — poczyna cierpliwie tłomaczyć staremu nasz absolwent. Widzi pan, moje studja naukowe, moje badania biologiczne przekonały mię najwidoczniej, że Bóg zupełnie nie istnieje...

I dalejże wykładać wszystko, co tylko wiedział, co tylko mógł przytoczyć na poparcie swej arcynaukowej tezy.

— Czy to wasz profesor tak wam wykładał?

— Oczywiście. On już oddawna, jak wszyscy biologowie, przekonał się, że przyjęcie istnienia Boga jest najzupełniej zbędne...

— Jakież jego nazwisko?

Młodzeniec wymienił imię i nazwisko profesora. Starszy pan jednak kręcił dziwnie głową...

— Przyznaję się z lękiem, żem o nim nigdy nie słyszał...

— Ależ to niemożliwe! To jeden z największych biologów świata! Uznany przez wszystkie znakomitości...

Tymczasem pociąg zwalniał biegu.

Starszy pan począł spokojnie składać swe rzeczy, oczekując na swą stację. Poczem ozwał się:

— Żałuję mocno, że ta wasza biologja w swych badaniach nad życiem dochodzi do wniosku, że Bóg niepotrzebny dla jego powstania. Ja zawsze sądziłem, że im głębiej poznajemy tajemnicę życia, tem więcej podziwiamy jego wspaniałe cuda i skomplikowane dziwy i tem mocniej przekonywamy się, że ono nie może być dziełem jakiegoś przypadku, ale wymaga koniecznie Istoty, którąby je ściśle obmyśliła i powołała do bytu...

— Eh! Niechże pan przeczyta jakąś popularną biologję — odparł młody protekcjonalnym tonem — a przekonasz się pan, że jesteś w błędzie.

W tej chwili pociąg stanął. Podróżny wstał z ławki, by wysiąść, gdy nagle coś mu się wysunęło z dłoni. Czarny, stary... zużyty różaniec upadł na podłogę wagonu, tuż pod nogi młodzieńca.

Uprzejmie podniósł go i podał staremu panu, wciskając mu go w rękę, jak pieniądz napiwka...

— Pan jak widzę, wierzący?

— Tak!

— No, nie chciałbym osłabiać pańskiej wiary, ale jeśli mi pan zechce podać swe nazwisko i adres, przyślę panu książkę z mojej dziedziny... Przestrzegam jednak, że ona może nieco podkopać pańską wiarę...

— Bardzo dziękuję — odrzekł wysiadający — Możesz ją pan przesłać do mojego Instytutu w Paryżu. Jestem Ludwik Pasteur...*)

(Wedł. art. w mies. „Sodalis Marjański“, Orchard Lake).

Z podróży do nadsekwańskiej stolicy.

Urywki dzienniczka.

VI.

Metropolitain — Pierwsze wrażenie — Jak to się jedzie pod ziemią — Pawilon na Wystawie — Z historji „Metra“ — Trochę cyfr — Rekordy! — Byle źle nie wsiąść!

Przelatując całe dziesiątki kilometrów podziemną koleją paryską i podziwiając szczerze jej świetne urządzenia techniczne, myślałem nieraz o mnóstwie naszych chłopców, którzyby z wszelką pewnością nie mogli się dość narozkoszować tym bajecznym środkiem komunikacyjnym. A cóż dopiero, gdyby usłyszeli informację daną nam kiedyś przez właścicielkę naszego hotelu, że raz kupiwszy bilet jazdy, można cały dzień podróżować pod ziemią i przesiadać się we wszystkich możliwych kierunkach, byle tylko nie wyjść poza obręb podziemnych peronów....

Oczywiście myśmy takiej jazdy „na gapę“ — i nie na gapę, bo to całkiem prawnie jest możliwem, nie próbowali, ale czyby tak który z naszych sodalisów....

Co tu gadać zresztą! *Metropolitain***) jest niezaprzeczenie jedną z osobliwości Paryża, osobliwości interesujących szczególnie dzisiejszą, tak bardzo technicznie nastawioną młodzież i dlatego pragnę jej niniejszy urywek pamiętnika mej podróży poświęcić.

Mogę to zaś uczynić tem spokojniej, że nie tylko sam przejechałem tą koleją dobrych paręset kilometrów, ale dokładnie zwiedziłem jej niezmiernie interesujący pawilon na Wystawie Kolonjalnej i w dodatku przestudjowałem dwa obszerne, wyborne artykuły na jej temat w znakomitym paryskim tygodniku — *l'Illustration*...

Przyznam się szczerze, że pierwsze wrażenie było trochę niesamowite. Wprawdzie przed dwoma laty przejechałem taką podziemną koleją parę stacyj w Budapeszcie, ale tam jedyna jej linia jest właściwie podziemnym tramwajem elektrycznym, o którym wogóle nie wypada wspominać przy cudach technicznych olbrzymio rozbudowanej już Metropolitenki.

---

*) Ludwik Pasteur (1822 - 1895) największy uczony XIX wieku. Twórca nauki o drobnoustrojach, które odkrył po długoletnich, mozolnych badaniach, sprowadzając całkowity przewrót w biologji, chemji organicznej i medycynie. Gorąco wierzący katolik, umarł z różańcem w ręku, słuchając czytanego mu żywotu św. Wincentego à Paulo.

**) Właściwie skrót z *le chemin de fer metropolitain* — stołeczna kolej żelazna.

„Niesamowitość“ tego wrażenia płynęła nietyle z iście podziemnego nastroju tych olbrzymich, jaskrawo oświetlonych, błyszczącemi kaflami wyłożonych dworców, z zawrotnej zdawałoby się szybkości jazdy, z dusznego, ciepło wilgotnego powietrza, ale może głównie z odległych wspomnień strasznej katastrofy, która przed laty zgórą dwudziestu wydarzyła się na tej kolei wskutek krótkiego spięcia, porwała mnóstwo ofiar żywcem spalonych i żywo odbiła się w mej pamięci — pamięci młodego wówczas bardzo jeszcze ucznia gimnazjalnego, który ją oglądał w rycinach różnych ilustrowanych czasopism....

Później dopiero dowiedziałem się, ile od tego strasznego wypadku zaprowadzono ulepszeń, zabezpieczeń, automatycznych sygnalizacyj itd. itd., które dziś zapewniają niemal absolutne bezpieczeństwo miljonom ludzi przewożonych popod stolicą Francji przez całą niemal dobę.

Ale czuję już Wasze zniecierpliwienie Kochani, Młodzi Czytelnicy, więc przerywam gadaninę i zabieram Was na najbliższy dworzec podziemny. Nasz hotel tę wielką miał zaletę, że tuż obok niego leżały aż dwa takie dworce. Znamionowały to wielkie, w nocy czerwono oświetlone napisy *Metropolitain* i wiodące pod ziemię, szerokie schody.

Zstępujemy więc po nich, w kasie kupujemy bilet II kl. za 70 centimów (około 25 groszy) i schodzimy jeszcze o piętro niżej. Wszędzie mnóstwo lamp elektrycznych, reklam i plakatów dziesiątków firm handlowych. Ale nikt tu nie przystaje, by je oglądać lub czytać. Wszyscy się spieszą, wszyscy pędzą, by dopaść żelaznej furtki na peron, którą automatycznie zamyka wjeżdżający pociąg, a odjeżdżający otwiera i przed którą funkcjonarjuszka kolei mechanicznym, znudzonym ruchem dziurkuje nasze karty jazdy... Czekamy maleńką chwilę, zdala słychać już zgłuszony huk pędzącego pociągu, który wynurza się z swym jasnym reflektorem z głębokich czeluści i na 30 sekund zatrzymuje się na stacji *Invalides.* Ze szczękiem rozsuwają się drzwi jaskrawo oświetlonych wagonów. Wypada z nich moc ludzi, inni wsiadaję na ich miejsca — prędko! — „jak najprędzej“ Zesuwają się automatycznie drzwi, zapadają automatyczne klamki, przeraźliwy gwizd — i wpadamy w tunel. Wszędzie płoną lampy, kolorowe sygnały zapalają się i gasną za pociągiem. Znowu syk pneumatycznych hamulców, tunel się gwałtownie rozszerza, peron rozbłyska swemi kaflami i światłem. Stacja.

I tak ciągle i bez końca popod miasto tętniące tam — na górze szalonym ruchem, popod ulice i place, ogrody i gmachy, popod dno głębokiej Sekwany...

Na stacjach przesiadania *(correspondance)*, perony większe, wędrówka podziemna korytarzami i schodami nieraz daleka, w niektórych godzinach, zwłaszcza w południe i wieczorem, po skończeniu pracy dziennej, wśród istnej rzeki ludzkiej, przelewającej się w tych szerokich, ogromnych, jasnych ulicach drugiego, podziemnego miasta...

Na Wystawie Kolonjalnej, jak wspomniałem, urządziła Dyrekcja tej kolei osobny, bardzo interesujący pawilon, w którego dużej hali znalazły miejsce wszelkie możliwe wykresy, modele wozów, lokomotyw, stacyj itd. na dużym stole — rzecz najciekawsza — spory model toru bie-

gnącego wokoło, z oznaczonemi stacjami, na torze zaś dwa poruszające się ciągle minjaturowe pociągi. Można tu było dokładnie i poglądowo zaobserwować, jak każdy pociąg zapala za sobą, aż trzy, co 100 metrów odległe sygnały kolorowe białe, zielone, czerwone, które jadącemu za nim, drugiemu pociągowi oznajmiają „tor wolny" lub „zajęty" i zarazem określają, w jakiej odległości od niego znajduje się w tej chwili poprzedni pociąg. Zapewnia to znakomicie bezpieczeństwo jazdy niemal na każdych stu metrach toru, gdyż jest wprost niepodobieństwem, aby aż trzy sygnały rożnokolorowe mogły być przez maszynistę pominięte. Z drugiej zaś strony pozwala na wielką częstość pociągów, idących obecnie na najruchliwszych linjach co półtorej minuty po sobie i na stosunkowo dużą szybkość jazdy.

Napatrzywszy się do syta istotnie interesującemu modelowi podziemnej komunikacji, nie mogłem oprzeć się uprzejmemu zaproszeniu, jakie umundurowany kolejarz kieruje do wszystkich obecnych w pawilonie, aby raczyli udać się do położonej tuż obok sali kinowej, na film „Metropolitain".

Chodźcie więc i tam ze mną!

Na srebrzysty ekran rzuca się po chwili świetlny plan konturów granic paryskiej stolicy, przeciętej wpoprzek wstęgą Sekwany. Nagle w pewnym punkcie wystrzela jasny znak i posuwa się po mapie miasta świecącą nitką. To pierwsza linja podziemnej drogi, zbudowana w roku 1900 na wielką Wystawę Powszechną o długości zaledwo 5 kilometrów. I teraz w ramkach umieszczonych w rogu obrazu przesuwają się kolejno cyfry lat 1901, 1902, 1903 i dalej, a na planie kreślą się coraz dalsze linje i linje budowane w tych latach, gdy inna ramka zaraz wskazuje liczbę rosnących, podziemnych kilometrów. Widać, że nawet w czasie Wielkiej Wojny zdołano wybudować jedną, nową linję. Plan Paryża powoli zmienia się w siatkę krzyżujących się jasnych torów, łączących krańce miasta, przechodzących w pięciu czy sześciu punktach popod Sekwanę... aż rok 1930 wykaże długość wszystkich linij na 123 i pół kilometra! Stoi więc Paryż właściwie na olbrzymiem, potwornem kretowisku, pełnem ruchu, hałasu, pośpiechu. Istne miasto nad miastem!

Ale oto drugi obraz!

Świeci na ekranie przekrój najruchliwszego punktu paryskich bulwarów. Po ulicy, górą przelewa się tłum pieszych, pędzą tramwaje, autobusy, taksi. Poniżej widać przekrój tunelu *Metropolitain*, przez który przelatuje pociąg za pociągiem. I zaraz objaśnienie: „Paryż musiałby zamrzeć bez Metropolitain"!

Dlaczego?

Trzeba pamiętać, że stolica Francji ma ze wszystkich miast na kuli ziemskiej najgęstsze zaludnienie. Przypada w niej na 1 km. kwadratowy aż 37.000 mieszkańców.

Otóż „przepuszczalność" bulwaru paryskiego w jedną stronę na godzinę wynosi maximum 5000 osób, we wszystkich razem wziętych środkach komunikacji (tramwaj, autobusy, taksówki, auta prywatne) — w tej samej godzinie kolej podziemna przewozi aż 22.000! Można więc powiedzieć, że większa część komunikacji stolicy (cztery razy z górą

większa!) odbywa się pod ziemią! Cóżby stę stało z ruchem, gdyby stanęła Metropolitain! I kto wie, czy ten olbrzymi jej rozwój nie stanowi przyczyny ogólnie gloszonego wrażenia, że ruch uliczny w Paryżu znacznie osłabł w swej intenzywności. Nadziemnej — tak, ale podziemnej raczej przeciwnie!

Istotnie trudno sobie wyobrazić wielkość tego ruchu. W roku 1930 przewieziono 888,901.000 pasażerów, co daje 7,700.000 na każdy kilometr. I słusznie chlubi się Paryż, że doprowadził tempo przewozu do maximum, którem bije wszystkie inne miasta na kuli ziemskiej, bo n. p. Londyn zdoła przewieźć zaledwie 3·8 miljona, Berlin 4·8, a Nowy York 5·6 milj. na 1 kilometr swych podziemnych kolej.

Pociągi idą z szybkością 40 km. na godzinę, rzecz przy tramwaju nie do pomyślenia, ponieważ zaś pędzą, jak wspominałem, co półtorej minuty, przeto na godzinę mamy w obydwóch kierunkach 80 pociągów. Każdy z 5 wagonami Pulmanowskiemi, biorącemi po 110 osób. Już dziś jednak podjęto przebudowę dworców podziemnych i przedłużenie peronów, co da możność puszczania pociągów 7-mio wagonowych, czyli przewozu naraz 770 osób. Oczywiście niemal wszystkie miejsca są do stania, siedzeń bardzo niewiele i tylko dla starszych, dla pań i inwalidów wojennych. W jednym roku kolej rozporządza w sumie całkowitej 1.214,926.594 miejsc, ponieważ zaś przewiozła blisko 900,000.000 osób przeto możność transportu wyzyskana została aż w 75%, co jest naogół w przewoźnictwie kolejowem cyfrą bardzo wysoką.

Na Wystawę Kolonjalną przejeżdzaliśmy stale zgórą 10 km. w jedną stronę i 22 stacje. Przejazd pod cały Paryż od krańca do krańca trwa tylko 27 minut.

Wyraźne napisy, transparenty stale oświetlone, znakomite mapy i plany ułatwiają każdemu podróż podziemną i co trudniejsze, ową *correspondance* czyli przesiadanie się z linji na linję. Trzeba tylko jak najdokładniej znać punkty końcowe czyli nazwę linji, gdyż w tym gorączkowym pośpiechu i płynącem stąd pewnem zdenerwowaniu nic łatwiejszego, jak pojechać w przeciwnym kierunku, co się też mnie samemu dwa razy ze wstydem i irytacją zdarzyło. Ale przy kilkudziesięciu przejazdach — to ostatecznie drobiazg — jak na początkującego pasażera.

W pamięci i wspomnieniach z tej podróży *Metro* zapisało się u mnie bardzo wdzięcznie, gdyż zaoszczędziło mi mnóstwo czasu i zmęczenia. Uważam je za prawdziwą osobliwość Paryża i Czytelnicy — mam nadzieję — darują mi, że się nad niem tak obszernie tu dziś rozwiodłem.

X. J. W.

Czy to nie imponujące?

X. Karol Harmuth opowiada w „Katolickiej Gazecie Kościelnej“ (Berlin) takie zdarzenie:

Od szeregu lat łączy mnie serdeczna przyjaźń z pewnym młodym człowiekiem, który w obecnych warunkach znajduje się w bardzo tru-

dnem materjalnie położeniu. Bawił on przez dłuższy czas na studjach we Francji i Szwajcarji, posiadł więc znakomicie w słowie i piśmie język francuski i po powrocie do kraju starał się o zdobycie drobnej choćby pomocy finansowej dla świeżo założonej przez się rodziny przez dokonywanie tłómaczeń z literatury francuskiej.

Obecnie jednak naogół mało się książek tłomaczy, a zresztą ludzi znających doskonale obce języki jest dziś w Niemczech bez liku. Nie mógł więc liczyć na żadną robotę — i na żaden z tego źródła dochód.

Aż pewnego dnia uśmiechnęło mu się szczęście.

Jakiś nakładca przesyła mu do tłumaczenia książkę francuską, żąda natychmiastowo podjęcia pracy i przyrzeka honorarjum 500 marek (przeszło 1000 złotych).

Młody człowiek zabiera zaraz się do czytania powieści i widzi, że jej treścią — najgorszy erotyzm i granie na najniższych instynktach człowieka.

Chwila wahania i walki! Pięćset marek to dziś dla niego majątek cały — jeśli on odrzuci ofertę, setki innych ją przyjmą.

A jednak! Nie! Przeciw głosowi sumienia katolickiego nie pójdzie! W każdym razie nie on będzie tym, co pokala język ojczysty tym nowym brudem, nie on przyczyni się do zjawienia się takiego „świństwa" na półkach księgarskich! Jest przecież katolikiem wierzącym, konsekwentnym!

Młodziutka małżonka przyłącza się do jego zdania. Dziś jeszcze odsyła więc książkę z dopiskiem, że takiej nędzoty moralnej tłómaczyć nie może.

Lecz — czy jeszcze kiedykolwiek ów księgarz obdarzy go jakąś robotą?

Wątpić należy!

Czy to jednak nie imponujące!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

ZE ŚWIATA

Franciszkanin — bohater udekorowany Legją honorową. W klasztorze Ojców Franciszkanów w Fontenay-sous Bois odbyła się piękna i wzruszająca uroczystość. Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, proszony przez Prezydenta Republiki, udekorował Krzyżem Legji Honorowej skromnego zakonnika, Martial Bayart'a, który w grudniu 1914 roku w walkach pod Ypres utracił obie stopy i następnie musiał znieść trzykrotną stopniową amputację nóg. W uroczystości wzięli udział wszyscy przestawiciele władz cywilnych bez różnicy przekonań politycznych.

Książę Bülow o papieskiej dyplomacji. Na pytanie, jak mógł wielki Bismark tak się omylić, iż wszczął walkę z kościołem — Bülow odpowiada bardzo trafnie: bo nie znał katolicyzmu i Kurji rzymskiej. Faktem jest, że Bülow miał znacznie więcej sposobności po temu, będąc w swoim czasie posłem niemieckim w Rzymie, a następnie,

po wycofaniu się z życia politycznego, mieszkając tam w willi Malta. To też sąd, jaki wydaje o papieskiej dyplomacji jest tem cenniejszy, że polega na dobrej znajomości rzeczy i osobistych obserwacjach. „Jeśli Anglja — pisze b. kanclerz Bülow — jest krajem, który w ostatnich wiekach najmądrzej i najkorzystniej był rządzony, to, jak sądzę, dyplomacji Kurji rzymskiej nie przewyższa żadna inna pod względem taktu, spokoju, cierpliwości, bystrości i znajomości ludzi".

Rekolekcje dla inteligencji we Francji. Działalność rekolekcyjna wśród inteligencji francuskiej w roku bieżącym przyniosła szczególnie bogate owoce. W porównaniu z latami ubiegłemi liczba rekolektantów znacznie wzrosła i trzeba było zorganizować podwójną serję rekolekcyj. Brali w nich udział profesorowie, członkowie parlamentu, literaci, dziennikarze, adwokaci, lekarze, inżynierowie

Nawrócenie się dochownego szkockiego Kościoła episkopalnego. W Edynburgu arcybiskup Mc Donald przyjął na łono Kościoła katolickiego W. R. J. Beattie. wielokrotnego rektora episkopalnego kościoła św. Michała w Edynburgu Nawrócony jest bliskim krewnym Dr W. J. F. Roberds'a, prymasa episkopalnego Kościoła Szkocji. Nawiasowo należy nadmienić, że w roku 1904 rektor tego samego kościoła św. Michała w Edynburgu, J. Faber - Scholfield, również przystąpił do Kościoła katolickiego.

Święto Chrystusa - Króla — świętem cywilnem. Kongres Republiki Kolumbji uznał święto Chrystusa-Króla za pół - święto cywilne. Popołudniu tego dnia wszystkie urzędy mają być zamknięte, aby umożliwić funkcjonarjuszom udział w nabożeństwach i uroczystościach z dniem święta Chrystusa - Króla związanych.

800 lekarzy przeprowadziło badania w klinikach urzędowych w Lourdes w 1931 r. Urzędowe biuro lekarskie w Lourdes wykazuje, że w roku ubiegłym 800 lekarzy z wszystkich krajów świata przeprowadzało w klinikach Lourdes swe badania. Wszyscy oni wrócili do swych krajów pod najgłębszem wrażeniem rzeczy widzianych. Bezpłatnemu, lekarskiemu badaniu poddanych zostało w ciągu roku ubiegłego około 20 tysięcy pielgrzymów. Na okres roku 1931 przypada 10 urzędowych stwierdzeń niezwykłych uleczeń, które nie dają się przez nowoczesną medycynę wyjaśnić w sposób naturalny.

Misjonarz odznaczony Legją honorową. Władze francuskie udekorowały ks. Jouan'a z Kongregacjii od Ducha Św. Legją honorową z tytułu zasług położonych w kolonjach. Ks. Jouan (ur. 1856) przybył do Senegalu w r. 1882. Zna on doskonale język „wolof", którego nauczył się przez bezpośrednie obcowanie z tubylcami, nie posługując się żadną książką. Ks. Jouan odbył wiele podróży na koniu do okolic mało jeszcze znanych, badając zwyczaje ich mieszkańców i w ciągu 40 lat pracował w wielu misjach afrykańskich.

Katolicyzm w Anglji. Według oficjalnych danych, zebranych przez „Catholic Directory", Anglja wraz z Walją liczy obecnie 2,235.237 katolików, nad którymi duszpasterstwo sprawuje 4581 kapłanów, w tem 1606 zakonników. Kościołów i kaplic liczą wspólnie oba te kraje 2274, a katolicy utrzymują w nich 1331 szkół niższych (w roku 1870 było ich tylko 350) i 519 średnich, w których pobiera naukę 439.407 dzieci. W ostatnim roku liczba nawróceń na katolicyzm wyniosła 11.980.

Powrót protestantów szwajcarskich do tradycji katolickiej. „Diakononiebote", organ szwajcarskiego, protestanckiego towarzystwa diakonisek (kobiet, poświęcających się dziełom miłosierdzia) opisuje jedno z zebrań tego stowarzyszenia, które odbyło się niedawno w Nidelbad pod Zürichem. Zebranie to zaczęło się w sobotę wieczorem nieszporami. W niedzielę rano odprawione było nabożeństwo wśród ozdób liturgicznych. Podczas nabożeństwa miały miejsce liczne „komunje". Obrady zgromadzenia objawiły bardzo silną tendencję w kierunku przywrócenia w protestantyźmie hierarchji kościelnej, liturgji i kultu eucharystycznego. Siedziba towarzystwa diakonisek posiada kaplicę z ołtarzem, przy którem odprawiane są nabożeństwa

Amerykańska pomoc medyczna dla misyji. Amerykańskie biuro pomocy medycznej dla Misyj przesłało już Misjom około 50 tysięcy kgr. różnych lekarstw i materjałów sanitarnych, wartości 5 miljonów franków. Lekarstwa i materjały te rozdzielone zostały między 450 stacyj misyjnych rozsypanych po całym świecie.

Czarni katolicy w St. Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba murzynów należących do Kościoła katolickiego wynosi 204 tysiące. Murzyni ci posiadają zaledwie czterech księży swej rasy.

Zakonnica odznaczona Legją honrową. W Szanghaju została odznaczona przez rząd francuski Krzyżem Legji honorowej zakonnica S. Marja z zakonu SS. Miłosierdzia za pełną poświęcenia działalność na niwie samarytańskiej. Odznaczenia dokonał admirał, dowódca floty francuskiej na Dalekim Wschodzie. S. Marja czynną jest od 30 lat jako Siostra Miłosierdzia w szpitalu Św. Marji w Koncesji francuskiej w Szanghaju.

Katolicy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Według danych o.icjalnych liczba katolików w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wynosi obecnie 20,091 593 osób. przyczem w ciągu ubiegłego roku zapisano 39.528 nowych konwertytów. Katolickie duchowieństwo St. Zj. obejmuje 27.854 osoby, w tem 8552 zakonników. pod wodzą 16 arcybiskupów i 104 biskupów. Ilość semin. duchownych wynosi 145 z 17616 alumnami.

Nowe stwierdzenienie prawdziwości faktów podawanych w Piśmie św. Dyrektor brytyjskiej szkoły archeologicznej w Jerozolimie, prof. Garstang, od kilku lat badający wykopaliska palestyńskie wydał niedawno książkę, traktującą o księgach Jozuego i Sędziów w świetle historji i archeologji. W książce tej profesor Garstang, który nie jest katolikiem, stwierdza, że zarówno ścisłość szczegółowych danych topograficznych, jak i wyraźna równoległość opisów zawartych we wpomnianych księgach z dokumentami archiwów egipskich, wskazują, że księgi te spisanc zostały bezpośrednio po faktach tam opisanych.

Z życia naszych sodalicyj.

Dziesięciolecie sodalicji marjańskiej uczniów państwowego gimnazjum IV. im. Jana Długosza we Lwowie (II).

Uroczystość Dziesięciolecia odbyła się w niedzielę dnia 13 grudnia 1931 r. Tegoż dnia o godz. 8 rano w czasie Najświętszej Ofjary, w intencji Sodalicji, Ks. Moderator Adam Gyurkovich wygłosił piękne kazanie, w którem wykazał ogromne znaczenie Sodalicji jako organizacji społeczno religijnej. Wspólna Uczta Eucharystyczna w czasie Mszy św. złączyła serca i uczucia wszystkich sodalisów w kornej podzięce u stóp Boga.

Następnie o godz. 12 w południe w pięknie przybranej Auli Gimnazjum IV, w której wśrod powodzi kwiatów górowała statua Matki Bożej, prześlicznie oświetlona odbyła się Uroczysta Akademja ku czci Najświętszej Panny.

Akademję zaszczycili swą obecnością: J. E. Ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski, Przew. Ks Kan. Dr Gerard Szmyd, założyciel tejże Sodalicji i pierwszy Jej moderator, Przew O. Mirek, moderator Sodalicji Akademików, JWP. Dyr. Dr. Emil Urich, Grono Profesorów Gimn. IV. rodzice i znajomi sodalisów, delegacje sodalicyj lwowskich, oraz młodzież Gimnazjum IV.

Po odśpiewaniu hymnu sodalicyjnego przez chór pod bat. p. prof. Czarnieckiego, Akademję zagaił i powitał w gorących słowach Arcypasterza i wszystkich obecnych Ks. Moderator poczem na trybunę wszedł J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup. Po długiem i płomiennem przemówieniu, w którem wyraził wielką radość z powodu tak wzniosłej uroczystości i sposobności zbliżenia się do uczniów tego gimnazjum, udzielił Najdostojniejszy Mówca wszystkim obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa. Prócz tego przemawiał jeszcze p Falkiewicz w imieniu Sodalicji Akademików; pisemne zaś gratulacje otrzymała Sodalicja od Prezesa Związku Ks. Józefa Winkowskiego i JWP. Radcy Dr. Wincentego Śmiałka, byłego dyr. naszego Gimnazjum. Następnie rys dziesięcioletniej działalności Sodalicji przedstawił sodalis prefekt Obertyński, na którego piersiach lśnił złoty medal prezesowski, cenna i miła pamiątka tej niezapomnianej uroczystości, którą po produkcjach zakończył hymn Nowowiejskiego „Ufajcie“ odegrany przez orkiestrę dętą Gimnazjum IV pod bat. p. kapel. Sigmunta.

Podniosłą tę uroczystość pozostanie na zawsze w pamięci Sodalisów i wszystkich obecnych, których podpisy zostały uwiecznione w księdze pamiątkowej.

Z sodalicyj akademików w Polsce.

GDAŃSK. Sodalicja akademików na politechnice przesyła skład nowego Zarządu, podając w nawiasach przy nazwiskach członków, z jakiej wyszli sodalicji gimnazjalnej: Prezes: J Aleksiewicz (Nakło), Wicepr.: Cz. Martiniak (Ostrów poz.). Sekr. B. Adamczak (Kalisz II), Referent Koła Sympatyków St. Szymański (Gdańsk), Skarbnik W. Janiszewski (Ostrów pozn.). Adres sodalicji: Gdańsk Wrzeszcz, Heeresanger 11 (Dom akademicki).

LWÓW. Sprawozdanie za rok 1930/31. Rok ubiegły zaznaczył się s lnem zmontowaniem wewnętrznem, dzięki czemu sodalicja mogła już w pewnych wypadkach wystąpić z akcją na zewnątrz. Pracę wewnętrzną cechowało usilnie staranie o jej planowość. Dowodem tej programowości pracy jest opracowanie przez środowisko lwowwskie rzeczowej metodyki życia sodalicyjnego, wypływającej z palącej potrzeby wprowadzenie życia sodalicyj akademickich na nowe, ściśle określone, tory...

Życie religijne obejmuje 9 wspólnych nabożeństw ze wspólną Komunją św., 7 adoracyj całodziennych 6 Mszy św. w piątki maja i czerwca.

Pracę intellektualną uprawiano na zebraniach plen., których było 13 z referatami: Św. Stanisław Kostka, Ład i porządek w warsztacie pracy, Specjalizacja a życie, Związek i Sakrament, Sodalicja Marjańska w Akcji Katolickiej, Przygotowanie do Kongresu Marjańskiego, Metoda pracy sodalicyjnej, Marja - Królowa Sodalicji, Wszechpośrednictwo N. M. P., Katolicyzm we Francji, Program pracy w r. 1931/32. Liturgiczne znaczenie psalmów.

Sekcja apologetyczna omawiała na 13 zebraniach zagadnienia związane ze współczesnym kryzysem moralności. Sekcja Pisma św. zajmowała się kwestją początków życia, w świetle, odpowiednich tekstów Pisma św. (Zebrań 11)

Sodalicja liczy obecnie po usunięciu „malowanych" członków 124 ludzi, w tem 98 sodalisów i 26 kandydatów, których liczba powiększa się z każdem zebraniem.

Dowodem ekspanzji na zewnątrz był czynny udział Sodalicji w Akademji Marjańskiej z okazji 1500 lecia Soboru efeskiego, żywa łączność z sodaliciami gimnazjalnemi oraz przeniesienie nabożeństw sodalicyjnych do kościoła akademickiego. Sodalisi-akademicy wygłaszali w sodalicjach gimnazjalnych referaty, zwłaszcza w okresie matury propagandowe odczyty o Sodalicji Akademickiej, wzięli czynny udział w Prowincjonalnym Zjeździe sodalicyj szk. średnich, oraz uczestniczyli w imprezach urządzanych przez sodalicje gimnazjalne i przez Two Przyjaciół sodalicyj szkół średnich. Rezultatem tej akcji jest duży napływ sodalisów gimnazjalnych do Sodalicji Akademickiej.

W Kongresie Marjańskim w Krakowie wzięło udział 28 sodalisów-akademików. W dniach 1 i 2 listopada b. r. zorganizowaliśmy we Lwowie Zjazd Zarządu Związku S. M. A. w Polsce. Stosunek do Związku był nader dobry. Przez cały rok łączyły nas jak najserdeczniejsze węzły z Sodalicją Panów, S. K. M. A. „Odrodzenie" oraz „Młodzieżą Wszechpolską".

Równolegle ze skonsolidowaniem wewnętrznem postępuje wzrost zżycia się wzajemnego członków. Zwolna wyrabia się wśród członków nowy typ przyjaźni sodalicyjnej, wyższej od zwyczajnej, bo opartej na fundamentach życia nadprzyrodzonego i wspólnej pracy ideowej. Celowi temu służyły prócz „Opłatka" i „Święconego" 3 herbatki towarzyskie i wycieczka.

O ruchliwości środowiska świadczą pewne inicjatywy, z jakiemi wystąpiła sodalicja lwowska.

W obecnym t. j. 1931/32 r. akad. sodalicja wprowadza program nowej metodyki w życie u siebie. Równocześnie ważnem zadaniem nowej Konsulty będzie sprawa budowy Domu Sodalicyjnego „Marianum".

Umiłowanie idei Marjańskiej, nowe drogi, ukazane metodyką życia sodalicyjnego, tchnęły w sodalicję atmosferę specjalną, nader podatną do wszelkiej pracy ideowej, zapał i ochotę do wszelkich trudów dla dobra sodalicyjnej sprawy. K. Falkiewicz prefekt, Zb. Urbański zast. sekr.

Do naszych sodalisów - abiturjentów.

Od jednego z członków sodalicji akademickiej w Krakowie, p. Adama Moskala S. M. otrzymaliśmy gorący artykuł przeznaczony dla tegorocznych abiturjentów, który przytaczamy w części końcowej, gdyż myśli wstępu są analogiczne z wyrażonemi już przez nas we wstępnym artykule numeru lutowego.

„...Gdy wstępujecie na ten odcinek drogi życia, który Was już poprzez nowe lata powiedzie aż ku trumnie i przed Sąd Boży, czyż potrafilibyście się obyć bez opieki i wstawiennictwa Najświętszej Matki?

Wszak nie? Ona w latach szkolnych sercom Waszym była ochłodą w trudzie, umocnieniem w słabości, pociechą w trosce, pomocą w upadku. Więc się Jej przecież nie wyrzekniecie, nie zdradzicie Jej sztandarów, które Was dotychczas wiodły ku wyżynom doskonałości moralnej i świętości. Nie, Wy Jej pozostaniecie wierni, jak Ona Wam zawsze wierna była i będzie; przymierza zawartego w dniu, w którym na piersi zawisły Wam medale sodalisów, nie zerwiecie lekkomyślnie z lenistwa i opieszałości duchowej. Stali i wierni w Swej służbie Marji, wytrwacie i staniecie teraz pod sztandarem Sodalicji Akademickiej, która Was czeka. Ponowicie swe ślubowanie Marji już na całe życie, więcej, na wieczność całą wyciśniecie na duszy swej znak poddaństwa Pani i Królowej naszej, podwójnie Jej synowie, jako Polacy i jako sodalisi.

Sodalicja Akademicka da Wam w dalszym ciągu tę atmosferę skupienia duchowego, wpatrzenia się w głąb siebie, we własne serce, atmosferę pracy nad duszą, która Boskim jest tworem i ku Bogu zdążać pragnie. W Sodalicji naszej znajdziecie to wszystko, co Wam dawała sodalicja gimnazjalna, a nawet więcej, bo także szerokie pole do pracy nazewnątrz, do urabiania i przyciągania innych, do kształcenia otoczenia w myśl zasad i ideałów etyki chrześcijańskiej. Polska, Boskim cudem wskrzeszona, musi być katolicką i Chrystusową, inną być nie może. Wtedy tylko bowiem będzie Wielką, jeśli wytrwa nadal pod znakiem Ukrzyżowanego i Królowej swej, Marji. Czy zaś Ojczyzna nasza taką będzie, zależy od Was. Pojedynczo rozprószeni, zgubieni w tłumie nie potraficie wiele zdziałać, przejdziecie bez echa i śladu. Ale połączeni, „jednością silni“ możecie dokonać wielkiego dzieła, jakie powinno nam w naszych usiłowaniach stale przyświeać: chrystjanizacji Polski, odrodzenia jej przez Boga i w Bogu.

W imię tej idei wzywa Was w swe szeregi Sodalicja Akademicka. Przyjdźcie, czekamy na Was, by — dłoń w dłoni — kroczyć drogą wspólną ku wielkiemu celowi. Niech z piersi naszych potężnem brzmieniem wyrywa się pieśń:

Z pod znaku Marji
Rycerski my huf.
Błogosław nam Chryste na bój!
Stajemy jak ojce, by służyć Ci znów.
My Polska, my Naród, lud Twój!

Kącik naszych maturzystów.

Zbliżający się szybkiemi krokami termin egzaminów dojrzałości napełnia wszystkich abiturjentów podwójną troską. Nie tylko o to, jak pójdzie matura, ale i o to, co będzie z nimi po szczęśliwem — da Bóg — jej złożeniu. Zwłaszcza ta druga — w dzisiejszych czasach niemałą jest i nielekką.

Wszędzie ciasnota pracy i chleba, a szkoły wyższe przewidując ją, mnożą ograniczenia i trudności.

Jak się dowiadujemy, niektóre z nich wprowadziły obowiązkowe badania lekarskie dla zgłaszających się na I rok studentów i bezwzględnie wzbraniają wpisu tym, którym zdrowie nie rokuje możliwości intenzywnej pracy i studjów. (Tak Politechnika lwowska).

Do egzaminów wstępnych wprowadza się obecnie także jeden język obcy, ten, w którym maturzysta kształcił się w latach szkolnych. Ujemny wynik tego egzaminu (tłómaczenia tekstów naukowych bez użycia słownika), zamyka na rok drogę do studjów wyższych. (Tak Politechnika Warszawska na wydz. chemicznym ; uchwała z dnia 19 stycznia 1932).

Temi i innemi drogami obcinają szkoły wyższe zbyt duży napływ studentów na rok I. (W Uniweraytecie warszawskim cofnięto przed rokiem blisko 900 maturzystów).

Zamyka się także droga do służby wojskowej, gdyż już teraz wpływają tysiące podań na ochotników, które władze wojskowe ze względów oszczędnościowych, załatwiają, jak donosi prasa, odmownie. Czeka to w dużej mierze, także tegorocznych maturzystów. Sprawdza się zatem coraz i coraz silniej głoszona przez nas zasada, że tylko bardzo sumienna, wzorowa, codziennie uczciwie spełniana w myśl sodalicyjnych ideałów praca szkolna, nieustanny trud osobisty nad wyrobieniem dzielnego i czystego charakteru sodalisa, staną się na tę nową, najeżoną trudnościami i cierpieniami drogę życia jedyną mocą i kotwicą Bożej nadziei ku wytrwaniu i dojściu do celu...

Błogosławieni, którzy to zrozumieli i wypełnili w sodalicji marjańskiej w swych latach szkolnych!

Od naszych przyjaciół.

b. Generał OO. Paulinów do Prezydjum Związku*).

Leśna, 26 listopada 1931.

Czcigodny Książe Prezesie!

Przebywam obecnie dla wypoczynku w Leśnej na Podlasiu, skąd też tak Cz. Ks Prezesowi, jak i całemu Związkowi, przesyłam moje serdeczne i gorące „Bóg zapłać" za łaskawe i życzliwe słowa nadesłane mi z okazji ustąpienia mego z urzędów na Jasnej Górze.

Z prawdziwem i szczerem wzruszeniem odczytałem je, bo widzę w nich wyraz Ich zacnego i życzliwego serca dla mnie, lecz oraz z wielkiem zawstydzeniem, gdyż naprawdę nie zasłużyłem sobie na tak zaszczytne uznanie, bo to, co robiłem dla Związku, to tak naprawdę było niewiele, a jednak tak pochlebnie dla mnie i tak wdzięcznie zostało przyjęte prze Nich i ocenione.

Proszę jednak być przekonanym, iż choć z powodu licznych i poważnych obo-

---

*) W jesieni r. 1931 ustąpił ze swej wysokiej godności Generalnego Przełożonego OO. Paulinów X. Piotr Markiewicz z Jasnej Góry. Bardzo serdeczny i zawsze, od pierwszej chwili ofiarny Przyjaciel naszej idei, nasz go Związku. Trzy razy nasze Zjazdy całem sercem witał i przyjmował na J. Górze, wszystko ułatwiając z tą niespotykaną dziś często dobrocią. To też X. Prezes Związku wystosował doń pismo pożegnalne, na które odpowiedzią jest list powyższy

wiązków nie mogłem czynić dla Związku więcej, sercem jednak zawsze byłem przy Was i z Wami bo razem z Wami rozumiałem dobrze, że to, co robicie, to jest istotną, rzetelną pracą dla dobra Kościoła i Ojczyzny, pracą u podstaw, u tych podstaw, których nam Polakom ze względu na nasz charakter może więcej, niż innym narodom potrzeba.

Są jeszcze dwie rzeczy, które cicho, ale silnie mnie do Was ciągnęły: rzetelność pracy i unikanie niezdrowego rozgłosu oraz wprost bezgraniczne oddanie się Waszej idei Czcigodnego Księdz Prezesa Związku. Oto, co choć cicho, ale silnie mnie z Wami łączyło, bo byłem i jestem przekonany, że z tej mąki chleb dla Polski będzie.

A jak dotąd, tak i nadal całem sercem ze Związkiem i Jego Czcigodnym Prezesem złączony będę i jak dotąd, tak i nadal modlić się na intencję Waszą o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej obiecuję.

Miło mi przy tej sposobności przesłać Czcigodnemu Księdzu Prezesowi wyrazy mej czci głębokiej, z jaką dla Niego pozostaję.

sługa w Chrystusie Panu

O. Piotr Markiewicz Z. P.

Z niwy misyjnej

Podróż misjonarza na Alaskę.

Ogromnej pracy dokonał niedawno uczony Jezuita, O. Hubbard. Postanowił on odtworzyć na ekranie życie misjonarze na Alasce. W tym celu udał się tam w podróż. Pierwszą część drogi — 6.500 kilometrów — odbył aeroplanem, pozostałe 2.500 musiał odbyć na saniach.

Podróż odbywał O. Hubbard w zimie, a więc w porze roku na Alasce naprawdę strasznej. Uczony Jezuita znał już ten kraj z poprzedniej swojej naukowej wycieczki, sam jednak nie wyobrażał sobie jak ciężkie przeszkody w podróży po nim stanowią mróz śnieg. A zwalczać trzeba je było na całej przestrzeni z 50 kg bagażu na plecach.

Obfity śnieg i silny wiatr nie ustawały w ciągu całej drogi Mimo tego O. Hubbard nie przerywał podróży i z drogi się nie cofnął. Cudowne widoki zórz północnych były częściową nagrodą ponoszonych trudów. W miarę posuwania się naprzód niebezpieczeństwa rosły. Sanie i psy zapadały się w śnieg i nieraz misjonarz zmuszony był stanąć z łopatą na czele zaprzęgu, by wśród zasp torować zwierzętom drogę. Niejednokrotnie wypadało nocować pod gołem niebem W tych wypadkach dzielny Jezuita wykopywał dla siebie i psów w śniegu jamy, by zabezpieczyć się od mroźnego wiatru. Ranek wlewał zawsze w serca podróżnych więcej nadziei, to też, po odprawieniu Mszy św wyprawa ruszała w dalszą drogę.

Im bliżej morza Behringa, tem powietrze staje się ostrzejsze, mróz (do 55° C.) przenikliwszy Wilgoć, odczuwana w powietrzu paraliżuje ruchy. Zato złotoróżowe zorze wzbudzają w duszy gorącą chęć wytrwania.

Wielkanoc spędził O. H wśród Eskimosów w Mkulurak. Dłuższy pobyt wśród ludzi Północy pozwolił mu na dobrą obserwację obyczajów tego nieznającego cywilizacji ludu. Wbrew opinji niektórych cudzoziemców, którzy opowiadają o brutalności, a nawet pewnem zdegenerowaniu tubylców, O Hubbard twierdzi, że Eskimosi mają usposobienie spokojne i posiadają przytem ogromne zrozumienie etyki. Ich stosunek do religji przypomina żarliwość pierwszych chrześcijan, wskutek tego są dobremi dziećmi Kościoła.

Wielki Tydzień zgromadził w osadzie wiele rodzin, przybyłych nieraz z bardzo odległych stron, dla wzięcia udziału w nabożeństwach

Po dwumiesięcznym pobycie wracał O Hubbard w tak samo ciężkich warunkach, jak te, w jakich odbywał ostatnią podróż. Wspomina je jak sen okropny, o którym ani myśleć ani mówić się nie chce. Mijał po drodze liczne okolice dotknięte straszliwą epidemją influenzy, która przez dłuższy czas grasowała wśród ludności nad brzegami

Yukonu. Mróz zapierał oddech w piersiach. śnieg utrudniał krok, a bezkresna, biała przestrzeń szczególnie deprymująco wpływała na podróżnych.

Z jakąż radością powitał O Hubbard majaczące w oddali domy stacji św. Michała! I dopiero stojąc przed domem misyjnym i myślą ogarniając odbytą podróż 18.000 km., uświadomił sobie cały ogrom poniesionych trudów i niebezpieczeństw, grożących niejednokrotnie śmiercią.

List Sodalisa z posady nauczycielskiej.

Wielce Czcigodny i Kochany Księże Prezesie!

Nie wiem, czy mię Sobie Kochany Ksiądz Prezes przypomina.

W roku 1926 jako absolwent seminarjum, byłem na naszym wspaniałym zjeździe Związku sodalicyj w Wilnie, gdzie nawet wygłosiłem referat...

Naprawdę nie wiem, co mam w swym liście najpierw poruszyć, tak dużo przeżyłem podczas tych pięciu lat nauczycielskiej pracy. Chciałbym chociaż krótko opisać, co przeżywa nauczyciel sodalis przy swej pracy szkolnej i pozaszkolnej.

Jedno stwierdziłem z całą pewnością, że do ciężkiej walki z życiem lepiej mię przygotowała sodalicja, niż seminarjum, że wpojone przez sodalicję zasady wywierają wpływ na wszystkie myśli i czynności i choćby w najcięższych próbach życiowych nie pozwolą zwątpić ni zginąć. W wielu przeżyciach doznałem wyraźnej opieki Matki Bożej, której cześć chciałbym rozszerzać wszędzie — służenie Jej to moje największe szczęście.

Nasz zjazd sodalicyjny w Wilnie uważam za bezwzględnie najpiękniejsze chwile w mem życiu. Podczas tego zjazdu poprostu rozkochałem się w tym pięknym, kresowym grodzie i tam zrodził się we mnie szczególny kult dla Matki Boskiej Ostrobramskiej. Przez pięć lat marzyłem o tem, by jeszcze kiedyś choć raz w życiu mieć możność pomodlić się w Ostrej Bramie - i to moje marzenie ziściło się w całej pełni niedawno temu...

Kiedy poszedłem na posadę, przez krótki czas utrzymywałem kontakt korespondencyjny z moją sodalicją macierzystą, potem go zerwałem i źle na tem wyszedłem. W międzyczasie odbyłem służbę wojskową, którą ukończyłem przed niespełna rokiem. Z szeregów wojskowych wróciłem na posadę rozbity duchowo, przytępiony moralnie — stało się to nie z winy dbających o życie religijne władz wojskowych lecz przez zgubny wpływ towarzyszów broni, Długo nie mogłem się opamiętać, dopiero z wiosną zesłał na mnie Pan Bóg ciężki krzyż, który z początku uważałem za wielkie nieszczęście, a dziś widzę że był on dla mnie wielką łaską Bożą, bo spowodował u mnie nawrót do religji i sodalicji, pozwolił mi pogodzić się z wolą Bożą i znaleźć, odzyskać spokój duszy. W tym ciężkim dla mnie okresie zostałem członkiem Sodalicji Nauczycieli Szkół Powszechnych, z którą utrzymuję teraz łączność listowną. Powstała ona w listopadzie 1930 roku, liczy wraz ze mną 20 członków rozprószonych na terenie całego kuratorjum

W sierpniu ub. r. byłem znów na zjeździe sodalicji w Wilnie. Przebieg zjazdu był przemiły, czułem się tam, jak w kole najbliższej rodziny, bo to naprawdę jest moja duchowa Rodzina. Przystąpiliśmy do Sakramentów świętych, a zjazd zakończył się odśpiewaniem hymnu „Błękitne rozwińmy sztandary" przed obrazem M. Boskiej w kaplicy w Ostrej Bramie.

Prześliczny jest obraz w Ostrej Bramie po odnowieniu. Przesłodkie Oblicze M. Boskiej ma w Sobie tyle macierzyńskiego, Boskiego wyrazu, że patrząc na Nie, doznaje się najtkliwszych, i najserdeczniejszych i chyba najszlachetniejszych uczuć szczęścia. Zawsze, o każdej porze dnia klęczą na ulicy rozmodleni ludzie, co taki wzruszający przedstawia widok. W sobotę, wieczorem widziałem na ulicy tłumy ludzi, zapatrzone w oblicze Marji i widziałem sam, lśniący złotem, silnie oświetlony Obraz. Nie wyobrażam sobie, by mogło być nad to coś piękniejszego na świecie. Żałuję bardzo, że nie mogłem podzielać tego szczęścia i zachwytu z moimi uczniami, bo miałbym gwarancję, że się życiowo nie rozbiją, gdyż byliby się tam oddali w opiekę Matce Bożej i sercem i duszą, na zawsze.

Obiecując znowu kiedyś napisać, przesyłam Kochanemu Księdzu Profesorowi ukłony i wyrazy należnej czci. Cześć Marji! *W. J. S. S. M.*

Nowe książki i wydawnictwa.

Ludwika Jeleńska: **O Janku, który umiał chcieć,** Poznań, Sw. Wojciecha, str. 75. Jedna z tych książek, które na trwałe bogacą skarbnicę literatury młodzieńczej. Z prawdziwym talentem i odczuciem psychologicznem potrzeb naszych chłopców opisane lata młodości błog. X. Jana B sko. Wśród członków naszych kółek młodszych, czy Krucjaty Eucharystycznej zrobi ta książka dużo dobrego. Bardzo polecona.

Elżbieta Schmidt Pauli: **Śladem bohaterów,** pow. o św. Tarcyzjuszu, wyd. j. w. str. 90. W porównaniu z poprzednią opowieść znacznie słabsza. Ujęcie psychologiczne niezawsze szczęśliwe, robi czasem wrażenie pewnej sztuczności. Tendencja jednak bardzo szlachetna. tok opowiadania żywy. plastyczny. Na młodszych może działać pobudzająco w szlachetnym kierunku.

Francis Jammes: **Bóg w serduszkach dzieci,** wyd. j. w. str. 65. Sylwetka dzieci francuskich, kreślona ręką znakomitego poety, nieco odmiennie wypaść musi od znanego nam typu dziecka polskiego, niemniej pociąga doskonałem podpatrzeniem uczuć poglądów, objawów życia. A że te wszystkie (oparte na 8 błogosławieństwach i 3 cnotach boskich) skreślone są najczystszem złotem serc dziecięcych, więc spełnią niewątpliwie swe wielkie, wychowawcze zadanie.

X. Guibert: **Zasady czystości,** (wyjątki) Warszawa, XX. Pallotyni, str. 62. W swoim czasie polecaliśmy goraco książki O. Schilgena na temat zagadnienia czystości, w tej chwili mamy w krótkiem, polskiem opracowaniu wybitną książkę autora francuskiego. Jasna i przejrzysta w układzie, silna w ostrzeżeniach i wskazówkach przemówi niewątpliwie do walczących o najtrudniejszą, rycerską cnotę czystości.

Księga Pamiątkowa Kongresu Marjańskiego w Krakowie (11 i 12. IV. 1931), str. 132 Cena 3 50 zł. (do nab Sekretarjat sodalicyj, Kraków, pl. Marjacki 6 a). Nasi XX. Moderatorzy i Delegaci sodalicyj, którzy uczestniczyli w tym wspaniałym hołdzie wiary i czci dla Bogarodzicy z radością odświeżą głębokie myśli przemówień i referatów kongresowych. Inni znajdą w tej Księdze wiele, wiele wątku do sodalicyjnych referatów i przemówień Dlatego wszystkim naszym sodalisom polecamy szczerze to piękna a bardzo tanie wydawnictwo.

O. M. Pirożyński: **Co czytać,** poradnik dla czytających książki, wyd. XX. Jezuitów, str. 216. Nareszcie doczekaliśmy się tak potrzebnej książki, któraby z punktu widzenia katolickiego oceniała wartość utworów beletrystycznych naszej i obcej literatury. O ile można tu użyć tego wyrażenie, książka X P. napisana jest z talentem. Całe mnóstwo autorów i książek umiał omówić stylem jędrnym, krótkim a oddającym istotne cechy autora i dzieła. Książka. która spotkała się z powszechnym uznaniem, powinna znaleźć się jako wyborny informator w ręku każdego kapłana i na półkach każdej biblioteki sodalicyjnej.

Kalendarzyk Sodalicyjny na rok 1932, wyd. Związku sod. m. uczenic szk. śr. Tarnów. str. 50. bardzo praktycznie ułożony według roku kalendarzowego zawiera najpotrzebniejsze dla każdej sodalski uczennicy wskazówki, zachęty, informacje. Wydanie staranne, na dobrym papierze (drobny błąd zakradł się tylko przy wigilji Wniebowzięcia).

Kalendarzyk ś.w Stanisława K. na r. 1932 wyd. Auxilium, Warszawa, str 32 Przeznaczony dla młodzieży p daje obok kalendarjum i kilku potrzebnych rubryk także garść wskazówek religijno-etycznych, pożytecznych dla młodego wieku.

Nadto nadesłano do Redakcji:

St. Barabasz; Sztuka ludowa na Podhalu, cz. IV. Kościół w Dubnie Książnica-Atlas.

J. Verne: Hector Servadac, pow. j. w. str. 347.

M. Kl. Fey: Rozmyślania o męce P. Jezusa, OO. Dominikanie, Lwów, str. 312.

X. J. Ślusarczyk: August Czartoryski, Warszawa, XX. Salezjanie str. 367.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 36.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe sodalicje uczniów szkół średnich: **5) Szarlej**, diecezja katowicka, gimnazjum prywatne. Mod X Prof Łubieński (prosimy o imię) dnia 12 grudnia 1931; **6) Toruń II.** diec chełmińska, państw seminarjum nauczyc, Mod. X Prof. Feliks Zaremba, dnia 25 stycznie 1932. **7) Tomaszów lubelski** diec. lubelska, gimnazjum państwowe im. Bartosza Głowackiego, Mod. X. Prof. Mieczysław Miszczuk dnia 9 lutego.

Nie otrzymaliśmy dotąd w Centrali kwestjonarjusza jesiennego (I.) od następujących 84 sodalicyj związkowych Brześć, Brzozów, Bydgoszcz IV, Chełm lub. II., Chełmża, Chyrów, Ciechanów, Dąbrowa (tarn.) Dębica, Druja, Dubno Grudziądz, Janów lub., Jarocin, Jarosław I. II.. Kalisz II.. Kamionka Str., Kielce II I I IV.. Koło, Kraków VII., Lublin II, Lwów I. III IV.V VII VIII., Łask, Łęczyca. Łomża III IV, Łódź I. II. III IV VI, Łuck, Miechów Nieśwież, Ostrowiec, Piotrków II, Płock II., Poznań V. VI. VII, Przemyśl II., Radom I II. III., Radomsko I., Rawicz Równe, Rzeszów I. II., Rudnik, Sambor, Sarny pol. Siedlce I., Sierpc, Sokołów podl, Sosnowiec, Stargard, Staszów, Stryj I., Szamotuły, Świecie, Tarnobrzeg, Tarn. Góry I! Tczew, Toruń I., Warszawa IV V. VII, Wejherowo I, Wieliczka. Wilno III., Włocławek I. II., Wolsztyn I., Zamość, Zawiercie.

Ponieważ wiele tego rodzaju przesyłek ginie (niestety) aż nazbyt często w drodze, proszę sodalicje, które wysłały już raz formularz, by zgłosiły życzenie swoje, a wyślemy druki powtórnie. Te zaś, które dotąd nie przesłały kwestjonarjusza, zechcą to uczynić **jak najszybciej,** gdyż sodalicje akademików nieustannie domagają się od nas adresów b. sodalisów - maturzystów.

Zakopane, dnia 16 lutego 1932.

X. Józef Winkowski
prezes

Od Wydawnictwa.

Bardzo serdecznie dziękujemy tym wszystkim Drogim Sodalicjom, które na apel nasz w sprawie miesięcznika **odpowiedziały wydatnem nieraz podniesieniem liczby pobieranych egzemplarzy.** Znaleźli się w nich zapewne szlachetni Sodalisi, którzy może z wysiłkiem osobistym postanowili pomimo wszystko poprzeć nasze pismo i prenumerować je dla siebie. Z głębi serca wszystkim *Bóg zapłać.*

Wyjaśnienie. Ponieważ przy wysyłce wszystkich egzemplarzy naraz i opłacie ryczałtowej mają redakcje ogromne zniżki taryfy pocztowej, egzemplarze wstrzymane lub dodatkowo zamówiono wysyłamy **dopiero razem z następnym numerem.** Niestety konieczne względy oszczędnościowe zmuszają nas do tego w tych ciężkich czasach. Prosimy przeto o cierpliwość.

Odpowiedzi od Redakcji: Sod. Lwów II. Korespondencję zamieszczamy, fotografij nie możemy ze względów technicznych, gdyż dodatki ilustrowane na luty i maj dla dużej oszczędności drukujemy razem; były one już oddawna gotowe gdy przyszły Wasze fotografje. **Wł. S. Prz II.** Usiłowanie szlachetne, ale do poezji daleko. Dużo błędów logicznych (sukmany w ręku dzierżą gromnice) technicznych, ortograficznych. Nie skorzystamy. **A. Ch. w Kat.** oraz **M. S. w Psz.** Niestety ani źdźbła talentu. Raczej dać pokój poezji!

NASZE SPRAWOZDANIA.

KOŚCIERZYNA I (gimn państw. — dn. 9 wrześ.). Na wakacje letnie 1930 r. wyjechaliśmy nietylko z radością, ale równocześnie i z tem głębokiem przeświadczeniem, że również poza szkołą ciążą na nas obowiązki ucznia gimnazjalnego i sodalisa. I zdawaćby się mogło, że wakacje nic nadto nie przyniosą naszemu życiu sodalicyjnemu. Przeciwnie! Mam tu na myśli niezapomniane chwile Kongresu w Częstochowie, gdzie cała Polska sodalicyjna młodzieży gimnazjalnej czołem biła w sanktuarjum Marji. Niezapomniane to były chwile! O! ileż tam było dusznych rozmów z Matką naszą, ileż podziękowań serdecznych za tę tysiączną, tysięczną potęgę sodalicyjną, za tę misję i ideę świętą, wlane w nasze młodzieńcze serca dla wielkiej sprawy Bożej i narodu naszego, za dotychczasową pracę, która już wspaniałe wydała wyniki, za naszych przewodników, moderatorów i opiekunów! I jak ongiś królowie nasi wracali z Jasnej Góry z przed cudownego obrazu, za sze pełni ufności i pewności siebie, gdy na bój wyruszali, tak i my wraealiśmy z Częstochowy nietylko pełni wrażeń, nietylko świadomi swej mocy sodalicyjnej z jedności wypływającej, ale ufni w swą pracę i w przyszłość swą i Ojczyzny, z zapasem niewyczerpanej energji, chęci i dobrej woli. Pod tchnieniem Kongresu szła całoroczna praca. Na samym początku roku szkolnego wysunęliśmy sobie hasła: „Bądź pobożnym", „Bądź obowiązkowym w rzeczach drobnych". Wypełnieniu ich służyły stosowne referaty i przemówienia (8) i nabożeństwa sodalicyjne z egzortą X. Moderatora. Misje popieraliśmy i materjalnie, pieniędzmi, zbieraniem znaczków, stanjolu i modlitwą codzienną. Deklarację niepalenia tytoniu podpisało 30 członków. W łonie naszej sodalicji prócz „Kółka misyjnego" nadal rozwijało się „Kółko Różańcowe". Członków liczyła Sodalicja 45.

KRAKÓW II. (gimn państw. im. J. H. Wrońskiego — dn. 10 paźdź.). Sodalicja liczyła 30 czł. (12 sod., 16 kand., 2 asp). Zarząd postawił sobie za cel przedewszystkiem zorganizowanie wewnętrzne sodalicji przez usunięcie braków i usterek tak regulaminowych jak techniki administracyjnej. W ciągu roku odbyło się 12 posiedzeń Konsulty, 7 ogolnych, 8 nabożeństw i 3 Komunje św. gremjalne (listop., grudz. i maj). Oprócz tego odbył się „Opłatek" wspólny z drużyną harcerską. Był on pierwszym objawem współpracy sodalicji z harcerstwem na terenie naszego gimnazjum. Drużyna była również obecną na zebraniu kwietniowem, na którem, wygłoszony był referat p. t. Sodalicja a Harcertwo. Inne referaty wygłoszone: Jezuici, Zamiast referatu, Życie św. Franciszka Ksawerego, Muzyka kościelna. Na jednem zebraniu odczytano kilka ustępów z XI sprawozdania Związku. W zjeździe prowincjonalnym krak. wziął udział prezes jako delegat i 2 sodalisów. Wszyscy członkowie uczestniczyli w manifestacyjnej procesji ku czci Najśw. Serca Jezusowego, poczem część odjechała do Częstochowy, gdzie w kaplicy Boskiego Serca na Jasnej Górze odbyło się uroczyste przyjęcie 5 kandydatów na sodalisów. Aspiranci i kandydaci odbywali osobne zebrania miesięczne z instruktorem kandydatów. Potem utworzono z nich sekcję kandydatów, rządzącą się własnym regulaminem i odbywającą zebrania dwa razy w miesiącu. Zebrań odbyło się 14. Referaty: Sodalis wzorem życia koleżeńskiego, Młodości, ty nad poziomy wylatuj, Jak pracować społecznie na ławie szkolnej, Rola wychowawcza Sodalicji Marjańskiej, Ks. Piotr Skarga i miłość Ojczyzny, Kształcenie woli, Ku wyżynom, Maj w życiu sodalisa, Czystość i nieczystość (wygł. instruktor), Ideał życia (wygł prezes Zw. Sod. Marj. Akad. w Polsce, sodalis Kazimierz Zieliński), O dobrym przykładzie, zgorszeniu i odwadze przekonań (wygł. instruktor), Sodalis w pracy społecznej (wygł. sekretarz S. M. A. w Krakowie, sod Czesław Kurek) oraz Znaczenie przyjaźni w życiu młodzieży (wygł. I wiceprezes S. A. K. w Krakowie, sod. Hierowski) Prócz tego Sekcja kandydatów odbyła półdniową wycieczkę na Bielany. W czasie wycieczki zwiedzono kościół i klasztor OO. Kamedułów, a zakończono ją ogniskiem, przy którem odśpiewano szereg pieśni harcerskich i majowych. Przed każdem przyjęciem odbywał się egzamin kandydatów. W czerwcu założono Sekcję Misyjną. Zbiórka znaczków dała około 12000 sztuk. W roku obecnym zagospodarowaliśmy się we własnej sali, otrzymanej w roku ubiegłym od dyrekcji gimnazjum. W sali tej odbywają się posiedzenia konsulty i zebrania Sekcji Kandydatów, a mieści się w niej archiwum (68 aktów), inwentarz (34 przedmiotów), sekretarjat i biblioteka. Sodalicja zorganizowała również akademję ku czci św. Stanisława Kostki za wstępem wolnym, oraz Wieczorek muzyczno wokalny w celach dochodowych. Przyniósł on 221 25 zł czystego dochodu, z czego 80 zł odesłano na cele Kolonji Sod. wchodząc wskutek tego do „Złotej Księgi". Frekwencja 72%.

KRAKÓW VI (III gimn. państw. im. Kr. Sobieskiego — dn. 7 paźdź.) Sodalicja nasza liczy obecnie 70 członków (41 sod., 19 kand., 10 asp.). Odbyło się 5 zebrań Konsulty, 7 ogólnych. Referaty: Sprawozdanie z II Kongresu Związku w Częstochowie, Św Augustyn w 1500 rocznicę śmierci, Radość w życiu sodalisa, Sprawozdanie ze Zjazdu Prowincjonalnego Związku w Krakowie. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne. Oprócz zwykłych Komunii św. miesięcznych (9) odbyła się wspólna Komunja św. w dniu św. Stanisława K. W czasie rekolekcyj szkolnych odbyła się w kaplicy szkolnej wspólna adoracja Przenajśw. Sakramentu. Do ważniejszych spraw zewnętrznych Sodalicji należy zorganizowanie przez naszą Sodalicję dyżurów na dworcu kolejowym w czasie Zjazdu Prowincji Krakowskiej. Sodalicja nasza wysłała również w roku bieżącym delegatów na II Kongres Związku i na Zjazd Prowincjonalny Krakowski. Dnia 12 czerwca brała udział w uroczystej procesji Serca Jezusowego. Sodalicja zorganizowała i oddała do użytku swych członków bibljotekę sodalicyjną. Liczy ona narazie 34 książek, zakupionych głównie z subwencji otrzymanej z Komitetu Rodzicielskiego naszego Gimnazjum w kwocie zł. 100. Korzystało z bibljoteki 16 sodalisów (23%). Wypożyczono ogółem 52 tomy.

KROTOSZYN I (gimn państw. — dn 14 wrześ). Nowowybrany zarząd rozpoczął pracę w imię hasła „Bądź pobożny". Na zebraniach wygłoszono referaty: O potrzebie religii. Sodalicja marjańska — akcja katolicka, O pobożności, Dlaczego Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym Kościołem, Duch pobożności u Świętych, Księża w wojsku i na polu walk we Francji, Znaczenie sodalicj, Miłość Ojczyzny ze stanowiska katolickiego, Nasze zadania jako sodalisów, Masonerja, — a nasza młodzież studjująca, Kościół katolicki — a państwo, O filmie i kinie. Zebrań og. odbyło się 11, Konsulty 9. Frekwencja 80%. Na Zjazd diecezjalny do Gniezna wysłała sodalicja delegata. Sodalicja liczyła 48 czł (8 sod., 18 kand., 9 asp).

ŁAŃCUT (gimn państ. im. Sienkiewicza — dn 8 wrześ.). Sodalicja liczyła w roku 1930/31 członków 87 (sod. 60, kand. 14, asp 13) Zebrań Konsulty 16, plenarnych 18. Referaty Sprawozdanie z Kongresu w Częstochowie, Wrażenia z naszej Kolonji na Śnieżnicy, Eucharystja a życie młodzieży, Zbadaj samego siebie, Alkoholizm i nikotynizm, Książka jako dobry i zły przyjaciel, Ruch liturgiczny wśród młodzieży akademickiej we Lwowie, Liturgja jako środek dydaktyczno-pedagogiczny, Samobójstwo w świetle etyki chrześcijańskiej, Społeczne znaczenie świętych, Mickiewicz jako czciciel N. M. P., Życie sodalicji akademickiej we Lwowie, Garść wrażeń z Kongresu Marjańskiego, Idea zakonna i jej znaczenie dla świata, Rola modlitwy w życiu – sodalisa, Częsta Komunja św. W związku z referatami urządzono ankietę na pytania: Czy nosiłem się kiedy z myślą samobójstwa, a jeżeli tak, to dlaczego? W jaki sposób starałem się poznać samego siebie i t. p. Frekwencja 90%. Sodalicja brała gremjalny udział w procesji Bożego Ciała. Wspólnie z drużyną harcerską urządziliśmy Jasełka. Żegnając z początkiem czerwca maturzystów, udaliśmy się do Wysokiej, gdzie przyjął nas z staropolską gościnnością tamtejszy ksiądz Proboszcz, za co serdeczne „Bóg zapłać" — na tem tu miejscu Mu składamy. Przy sodalicji istnieje „Koło młodszych" liczące 63 czł., „Kółko Misyjne" liczy 55 czł. Referaty: Polska Misja w Afryce, Żywot św. Franciszka Ksawerego, O Jan Beyzym, Misyjna nieustępliwość — i wyrozumiałość Kościoła, Pius XI a misje. Eucharystja a misje, Nasi misjonarze. Założone niedawno „Kółko Eucharystyczne" liczy 21 czł. którzy przystępują kolejno, codziennie do Komunji św. Na dotychczasowych zebraniach, których było 9, wyczerpano w referatach całość liturgji. Istnieje również „Kółko abstynentów" liczące 58 członków. Nabożeństwa sodalicyjne i spowiedzi odbywały się w pierwszą sobotę miesiąca, a Komunja Św. w I. niedzielę podczas szkolnego nabożeństwa. Na 19 sod. maturzystów 11 udało się na zamknięte rekolekcje w Starej Wsi u OO Jezuitów. Bibljoteka liczy 200 dzieł. Na Kolonję sodalicyjną udało się z naszej sodalicji 4 uczestników. Pięknym aktem harmonji starszych uczniów z młodszymi był wspólny Opłatek. Sodalicja cieszy się największą powagą wśród organizacyj szkolnych.

MYŚLENICE (gimn państw. — dn 10 wrześ.). W roku szk. 1930/31 liczyła nasza sodalicja 50 członków. Hasłem tegorocznej pracy w sodalicji, było hasło wewnętrznej reorganizacji i konsolidacji. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne z egzortą ks. Moderatora i wystawieniem N. S Tytuły niektórych egzort: Pobożność sodalisa, Różaniec w życiu sodalisa, Cześć N. Sakramentu i Matki Najśw. w życiu św. St. Kostki wzorem dla nas. Komunij św. odbyło się 9, zebrań og. 7. Referaty. Praca w naszej sodalicji w roku bieżącym, Apostolstwo sodalisa wśród kolegów, Akcja charytatywna sodalicji wśród młodzieży szkolnej, Sodalicja a Harcerstwo,

Stosunek sodalicji do drużyny harcerskiej w naszym zakładzie, Referat delegata sodalicji akademickiej na temat stosunku sodalicji szkoły średniej do sodalicji akademickiej, Sprawozdanie delegata z Kongresu Marjańskiego w Krakowie. Zebrań Konsulty odbyło się 10. Frekwencja 90%. Sodalicja urządziła również uroczysty poranek ku czci św St Kostki, oraz „Opłatek", w którym wzięli również udział PP. Profesorowie Sodalicja wysłała również częściowo na swój koszt prawie wszystkich sodalisów - maturzystów na rekolekcje zamknięte w Trzebini, oraz wzięła udział w Kongresie częstochowskim, również na ostatnim Kongresie Marjańskim w Krakowie nie brakło naszego delegata Nadzwyczaj ważną rzeczą było uporządkowanie księgowości, archiwum i powiększenie bibljoteki (obecnie 280 tomów). W roku tym napisano również „Kronikę sodalicyjną" i zakupiono album. W łonie sodalicji rozwijały się trzy Kółka: Kółko abstynentów, Kółko Misyjne, (150) Kółko młodszych. Założono także w łonie sodalicji Pomoc koleżeńską. Za inicjatywą Zarządu powstała sodlicja żeńska, aby również i uczenice naszego koedukacyjnego zakładu mogły się zapoznawać z ideą sodalicyjną

NAKŁO (gimn. państw. — dn. 21 wrześ.). W ubiegłym roku szkolnym odbyły się 2 zebrania walne, 9 konsulty i 8 ogólnych. Referaty: Marja Królowa Misyj, Wskazówki sodalicyjne, Kościół narodowy, Zadania etyczne sodalicji młodzieży, Wrażenia z Lourdes, Sodalicja a duch czasu, Kult ciała. Frekwencja 87%. Sodalicja liczyła 75 członków (65 sod., 6 kand.). Dnia 13 list. w dzień patrona gimnazjum i sodalicji, sodalicja przyczyniła się do uroczystego obchodu, 8 marca zorganizowała Akademję marjańską, 13 czerwca uroczyste pożegnanie maturzystów. Przy pomocy sodalicji ks. Mod. Średziński zrealizował zakup sztandaru gimnazjalnego. Bibljoteka liczy 244 tomy i 5 prenumerowanych czasopism. Przy sodalicji istnieją 2 sekcje: apologetyczno-dogmatyczna, (14 czł. i 4 zebr.). i misyjna (62 czł. 28 zebr., 26 ref.!) zebrała 12340 znaczków i 2/4 kg stanjolu.

POZNAŃ II (gimn. państw. im. Bergera — dn. 24 wrześn.). Sodalicja liczy 42 czł. (24 sod). Referaty: Państwo a Kościół, Eucharystja, Życie organizacyjne młodzieży akademickiej, Buddyzm, Czy cel uświęca środki, Sodalis w życiu towarzyskiem, Najśw. Marja Panna w literaturze polskiej. Z Bogiem czy bez Boga. Dnia 25 I. 1931 obchodziła sodalicja nasza uroczystość 10 lecia swego istnienia. Właściwy jubileusz powinien odbyć się w roku 30 tym, ze względu jednak na dwie bratnie sodalicje odłożono uroczystość tę na rok 1931. W dniu tym odbyła się uroczysta akademja w Auli Uniwersytetu, na którą przybył J. Emin. ks. Kardynał Hlond i J. Ex. ks. biskup Dymek. Obok pracy wewnętrznej sodalicja nasza zajmuje się także pracą społeczną. Miesięcznik „Caritas" kilkakrotnie podkreślał z uznaniem ofiarność naszych członków. W kwietniu zainicjowano zbiórkę „Przewodnika Katolickiego" dla polskich emigrantów, która już w pierwszych tygodniach dała przeszło 150 egzemplarzy.

POZNAŃ III (gimn. państw. im. św. M. Magdaleny — dn. 1 paźdź.). Sodalicja nasza rozwijała się pomyślnie i liczyła 71 czł. (1 asp, 25 kand., 45 sod). Wspólnych nabożeństw z Komunją św. oraz Adoracyj N. Sakramentu w I piątek, było 9. Łącznikiem między wszystkimi sodalisami były zebrania plenarne — miesięczne, na których sodalisi wygłosili referaty: Św. Augustyn, Życie towarzyskie na tle katolicyzmu, Etyka a sztuka, Pojęcie honoru w świetle chrześcijańskiej etyki, Stosunek młodzieży do rodziców i starszego społeczeństwa. W łonie sodalicji istniały 4 kółka. 1) Przygotowawcze, mające na celu zapoznać aspirantów i kandydatów z ideą marjańską. (Czł. 26 Referaty: Co nas młodych pociąga do sodalicji, Apostolskie hasło sodalisa, Rola zebrań w sodalicji, O pożytkach jakie sodalicja przynosi, Historja i organizaja sodalicji). 2) Organizacyjne (czł 33, referaty: Wychowanie i wykształcenie organizacyjne, Dziesięciolecie sodalicji Poznań III, Praca w sodalicji w dziesięcioletnim okresie na podstawie referatów, Bibljoteka sodalicyjna i zainteresowanie się nią wśród członków. 3) Historyczne (czł. 12 z referatami: Klasztor i kościół Bernardynów w Poznaniu. Ogólny zarys dziejów gimn. św. Marji Magdaleny w Poznaniu, Gimn. św. Marji Magdaleny jako kolegjum Jezuickie, Spór Kolegjum Jezuickiego z Akademją krakowską o Akademję w Poznaniu). 4) Misyjne (uczn. klas niższych, czł. 140, zebrało 10 000 znaczków). W styczniu 1931 obchodzono uroczyście Dziesięciolecie Sodalicji przy gimn Marcinkowskiego, Bergera, św. Marji Magdalsny, z czem łączyło się poświęcenie sztandaru sodalicji gimn. św. Marji Magdaleny. Z tejże okazji w dniu 25 stycznia odprawił J. Eks. Ks. Biskup Dymek w kościele pobernardyńskim uroczystą Mszę św., popołudniu zaś odbyła się podniosła Akademja w auli Uniwersytetu Poznańskiego, na którą przybyli również J. Em. Ks. Kardynał Hlond, J. Eks. Ks. Biskup

Dymek, p wizytator Odroń w zastępstwie p. kuratora Dra Namysła. Nadto ku uczczeniu Dziesięciolecia odbyła się w ścisłych ramach sodalicji „herbatka" urozmaicona występami muzycznemi i deklamatorskiemi. Na Zjazd prowincjonalny w Gnieźnie sodalicja wysłała 2 del.

ROPCZYCE (pryw. gimn. klas. im. św. St. Kostki — dnia 14 paźdź.). W ubiegłym roku szkolnym zebrań miesięcznych odbyło się 9, zarządu 5 i 1 plenarne. Referaty: Powstanie ruchu eucharystycznego i jego przejawy, Sprawozdanie z pielgrzymki do Częstochowy, Św. Augustyn, Piotr Jerzy Frassati, Sprawozdanie ze Zjazdu prowincjonalnego w Krakowie. Sodalicja w ub r. szk. liczyła 37 członków (32 sod 3 kand. 2 asp). Frekwencja 90%. Wszyscy członkowie prenumerowali mies. „Pod znakiem Marji" i inne pisma (Rycerz Niepokalanej, Posłaniec M. B Sal). W każdym miesiącu przystępowali członkowie do Spowiedzi i Komunji św., a w każdy pierwszy piątek miesiąca brali udział w adoracji. Zawiązano kółko „Samopomocy Koleżeńskiej". Sodalicja urządziła Opłatek, który zaszczycili swoją obecnością P. Dyrektor i PP Profesorzy. Pan dyrektor żywo zajął się sprawą Opłatka, o czem świadczą ułożone dla sodalisów niby kolendy pełne humoru uczniowskiego. Przygrywało Kółko mandolinistów Oprócz tego urządziła sodalicja „Wieczór Kolend". Na Zjazd prowincjonalny sodalicja wysłała 1 członka.

ROGOZNO II (państw. sem. naucz. — dnia 23 wrześn). W roku szkolnym 1930/31 zebrań miesięcznych odbyło się 10, z czego 1 walne. Referaty: Sprawozdanie ze zjazdu sodalicyj w Częstochowie, Rola modlitwy w doskonałości chrześcijańskiej, Uzasadnianie modlitwy, Podział modlitwy ze względu na jej treść, Dążenia unijne w Anglji, Dzisiejszy stan cerkwi rosyjskiej, Sprawozdanie ze zjazdu prowincjonalnego w Gnieźnie, Pojęcie Boga według Foerstera, Masonerja, Kult N. M. P. w katakumbach. Ilość członków wynosiła 28 (13 sod., 15 kand.). Frekwencja 85%. W październiku sodalicja wspólnie z sekcją misyjną urządziła uroczysty wieczorek. W zjeździe prowincjonalnym w Gnieźnie brał udział 1 sodalis. W lipcu wysłała sodalicja 1 członka na Kolonję sodalicyjną na Śnieżnicy.

WARSZAWA II (gimn. państw. im. T. Czackiego — dn. 29 paźdź.). Sodalicja liczyła w ub. roku szkolnym 37 czł. (12 sod.). Ogółem odbyto 14 zebrań, w tem 9 ogólnych, 5 Konsulty. Na zebraniach były wygłaszane przez członków referaty, które uzupełniał Ks. Mod., wyjaśniając niektóre szczegóły, lub wątpliwe kwestje, pozatem wygłaszał dłuższe przemówienia okolicznościowe. Każdy z członków prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji". Z bibljoteki naszej, liczącej 80 książek wyłącznie treści religijnej, korzystało 6 członków, wypożyczając ogółem 16 książek.

VI. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 19 stycznia 1931 r. do 10 lutego 1932 r.)

I. Władki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Ciesielski Częstochowa I 6. X. Madeja Kraków VII 2·50, X. Górecki Łańcut 3 X. Godlewski Płock I 6,

II. Władki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszah**). Augustów 110. Bielsko 260. Bochnia 350. Brodnica 560. Brzesko 675, Chodzież 480, Chyrów 1500, Cieszyn 2910, Częstochowa I 775, Dębica 300, Gdańsk 195, Grodno I 225, Inowrocław 820, Jarosław II 2180. Jasło 300, Kalisz II 370, Katowice 5400, Kielce IV 155. Kraków I 280, V 1050. VII 250, IX 870, Król. Huta I 110, Lwów VIII 280, Łańcut 3 5, Łomża I 1135, Łódź V 295. Łuck 290, Mikołów 1250, Nako 345, Nieśwież 200, N. Sącz II 3250, Ostrów P. 225, Pelplin 330, Płock I 3050, Poznań II 205, V 400, Przemyśl I 500 Rzeszów I 600, Sanok 700, Siedlce II 135, Skarżysko 125, Śrem 170. Tarn. Góry I 365, Tarnów II 410, Warszawa I 145, III 125, Wągrowiec 80, Wilno II 100, Wolsztyn I 100, Zambrów 75, Zgierz 825. **Razem sodalicyj 52.**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.